

## KALENDARZ

Dziś św. Wacława króla Czech.  
D. 29 „ Michała Archanioła.  
„ 30 „ Hieronima Dokt. Kość.

## CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,  
za każdy następny wiersz po k. 3.

## KALISZANIN,

## TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . . .	5	12
Dziś . . . . .	10	15

## WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj 762 mm.  
Dziś 762 „ Odmiana.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 28 września 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszanina: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindeimitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

## Rozporządzenia Rządowe.

— Przez Najwyższy ukaz imienny, wydany do Senatu Rządzącego d. 29 sierpnia roku bieżącego, Biskupowi rzymsko-katolickiemu, Wincentemu Popielowi, Najmilszemu rozkazano być kujawsko-kaliskim Biskupem djecejalnym.

Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejsze przedstawienie Zarządzającego Ministerstwem Oświecenia Publicznego, Towarzysza Ministra, 1 lipca r. b., Najwyżej rozkazał raczyć: zniósłszy nazwę szkół elementarnych warszawskiego okręgu naukowego według wyznań, z wyjątkiem kantoratów i szkół dla dzieci starozakonnych, nazywać wszystkie inne szkoły tak: dwuklassowa (lub jednoklassowa) N. N. miejska (gminna lub wiejska) szkoła elementarna męzka (żeńska lub ogólna). W wydziałach, jeżeli w danym mieście, miasteczku, gminie lub wsi okaże się dwie lub kilka szkół elementarnych, zupełnie jednakowych tak pod względem płci uczących się, jak i liczby klas, do nazw tych szkół wskazaną drogą dodawać: pierwsza, druga i t. d., obliczając je według czasu otwarcia. (D.W.)

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

\* Temi dniami odbyło się w tutejszym Gimnazjum Męzkim posiedzenie kolegialne Rady Pedagogicznej, w celu uwolnienia ubogich i pilnych uczniów od opłaty szkolnej. W moc rozporządzeń Władzy, oprócz uprzywilejowanych synów nauczycieli, którzy są albo byli kiedyś w służbie, gdyż ci z prawa, na zasadzie zasług ojcowskich, bezpłatnie pobierają naukę, Rada Pedagogiczna, pod przewodnictwem Dyrektora Gimnazjum, mo-

cną jest oswobodzić od rzeczoney opłaty \*) dzie-  
sząć część ogólnej liczby uczniów.

W r. b. oprócz klasy przygotowawczej 50 uczniów, ogólna ta liczba wynosi 250; zatem 25 tylko mogło korzystać z dobrodziejstwa bezpłatnej nauki, podczas gdy podań o takowe, wniesionych było 65.

Do późnego wieczora trwały narady i drobiazgowo rozpatrywanie uznanych za uzasadnione podań, dokumentów, oraz większych lub mniejszych praw do współuczucia i pomocy każdego z osobna petenta, i w końcu z bólem serca, wypadło odrzucić 40 prośb, pisanych pewno ze łzami to przez niezamożnego ojca kilkorga dzieci, to przez ubogą wdowę, która całą nadzieję ulżenia swej nędzy, w wykształceniu i w wyjściu „na ludzi” swych synów zakłada.

Prawdziwie więc biednych, a pilnością i wzorowem prowadzeniem się na uwzględnienie zasługujących, pozostało 40 w takim położeniu, że rzucając rozpoczęte, albo, co smutniejsza, ku końcowi już doprowadzające się nauki, i marnując bezużytecznie cały zdobyty dotąd zasób wiedzy, będą musieli poświęcić się pierwszemu lepszemu rzemiosłu, wziąć pierwszy lepszy obowiązek prowentowego pisarza i t. p.

Jakkolwiek bardzo rozmaite, niezliczone rzeczy można, są drogi, na których wysokie pojęcie miłości bliźniego, z gotowością do ofiar i poświęceń, odpowiednie znaleźć mogą zastosowanie, żadna z nich bezwzględnie nie może iść w równi ze szlachetnem podaniem ręki uczącej się młodzieży. Daleką od upokarzającej jałmużny jest pożyteczka, którą terazniejszość przyszłości udziela i na najwznioślejszych hipotekuje uczuciach: na pragnieniu wiedzy i mądrości, łączących się zawsze, wszędzie i bezwarunkowo z prawością i cnotą.

Człowiek młody, żądny nauki, znający wartość czasu, ucieka od złych towarzyszy, od pokus i miejsc zepsucia, a szukając obcowania z zacnymi i światłymi, sam przez to coraz zacniejszym i światlejszym się staje.

\*) Wynoszącej za cały rok, w klassach od I do VIII rs. 20 a rs. 12 w klasie przygotowawczej.

Nakarmić zgłodniałego, spragnionego napoić, odziać nagiego... są to bez zaprzeczenia szczytne miłosierne uczynki: jest to pomoc doraźna, ratująca w danej chwili, ale też najczęściej i z tą daną chwilą skończył się jej wpływ i działalność; gdy tymczasem pomoc, niesiona młodzieży w celu zdobycia światła, w korzyściach i błogich następstwach swoich, nawet przybliżonym obliczyć się nie daje sposobem, bo któż nam zagrozi, że pod wytartym mundurkiem gimnazysty, nie ukrywa się jeniusz, który w przyszłości blaskiem z pracowanej chwasty kraj swój rodzinny okryje? Za zabijanie zaś takich jeniuszów w zarodku, Bóg zabija całe społeczeństwa!

W Kroniki dwóch ostatnich lat zapełnione smutnymi obrazami niepowetowanych strat, zrządzonych przez pożary. Miasto nasze, Bogu dzięki, wyszło szczęśliwie, lecz mieszkańcy Pułtuszki, Opola, Końskowoli, Przasnysza i wielu innych, tego o sobie powiedzieć nie mogą. Kłęski pożaru przywoływały te miasta do niestychanej nędzy: mieszkańcy bez dachu, odzienia i pożywienia — bez środków dalszego utrzymania. Solidarność członków społeczeństwa wymaga podania ręki pomocy cierpiącym, podzielenia się z nimi kęsem własnego chleba; odmówienie sobie jakiegokolwiek drobnej wygody, niczem będzie w obec zupełnego odarcia się ze wszystkiego najniezbędniejszego, „ziarnko do ziarnka, to złoży się miarka,” rzekł Jachowicz.

Wszyscy pośpieszyli tym nieszczęśliwym z pomocą, nawet mieszkańcy odległych miast, jak Petersburga, Moskwy, Kijowa, Kazania, Charkowa, Samary i innych wzięli udział w tem dziele ogólnej miłosierdzia.

Obecnie trafia się sposobność przyjścia z małą pomocą cierpiącym braciom naszym, gdyż znany z głębokiej nauki i publicznych w celach filantropijnych wystąpień, lekarz tutejszy p. Feliks Drecki, będzie miał we czwartek o godzinie 5 1/2 wieczorem w sali koncertowej odczyt, z którego całkowity dochód na korzyść pogorzelców miast: Pułtuszki, Opola i Końskowoli przeznaczą. Przedmiotem odczytu będzie traktat: „O pokarmach mięsnych,” stanowiący jeden z najważniejszych działów bromatologii.

## DZIEDZICZNY NARZECZONY

## POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNA UWAGA.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni po poznaniu, gdy między nimi toczył się bój o zasady i maxymy życia, bój pomiędzy sceptyzmem, a wiarą w Boga i ludzi, anglik, kładąc rękę na ramieniu Wolickiego, powiedział:

— Z dokładnej historii pańskich przygód, którą w tak zajmujący umiałeś opowiedzieć mi sposób, wiem, że odziedziczyłeś znaczny majątek po swoim przyjacielu: ze skromnego, stosunkowo do pańskich dochodów, życia, wnosząc, że kapitały swoje musiałeś w kraju uwięzić bądź to w jakichś przedsiębiorstwach, bądź w ziemi. Czy myłę się?

— W połowie tylko: gdyż kapitały, o których mowa, rzeczywiście po większej części mieszcza się w majątkach, z jakich przez poszanowanie dla pamięci zmarłego, nie pozbyłem ani jednego; gotowizna rozdana na lewo i na prawo, w formie pożyczek hipotecznie ubezpieczonych, przynosiących mi co rok na Śty Jan odpowiedni procent;

przedsiębiorstwa jednak nie mam żadnego, gdyż na tem nie znam się zupełnie.

— Któż zarządza całością pańskiego dobra?..

— Powierzyłem je z nieograniczoną ufnością prawemu i zacnemu człowiekowi, który lat już dwadzieścia kilka u mnie pozostaje...

— I który kradnąc cię przez lat dwadzieścia kilka, nieszeptną musiał sobie uciuć fortunę.

— Niesłusznie krzywdzisz go milordzie... to wzór pocziwości...

— Oni wszyscy lepsi. Miałem kilku intendentów, a jeden sprytniejszy złodziej od drugiego. Z początku złapawszy na kradzieży, wypędzałem ze służby, aż mi się w końcu sprzykrzyło i dałem za wygraną. Dzisiaj pozwalam się kraść, bo widzę, że inaczej być nie może.

— O! za mojego Adamczewskiego, ja nie jedną, ale obie ręce włożyłbym w ogień, dałbym szyć...

— Widać zaraz, że pan jesteś młody...

Na te słowa Paweł parsknął śmiechem, ale to tak serdecznym, iż Helmsford popatrzył nań z pewnym odcieniem urazy. Dostrzegł to Wolicki i pośpieszył wytłomaczyć się anglikowi.

— Ile też lat liczysz mi milordzie?

— Lat trzydziści siedm lub ośm...

— Ha! ha! ha! żartujesz chyba...

— Goddem! ja nigdy nie żartuję...

— Ależ ujałeś mi blisko dwadzieścia lat wiekul! Ja mam już pięćdziesiąt pięć!

— No, jeżeli tak, to very God trzymasz się pan doskonale... Prawda! prawda... zapomniałem w tej chwili, żeś znał się osobiście z Byronem. Ale któżby o tem nie zapomniał, patrząc na pana.

Rzeczywiście, częścią w skutek wewnętrznego spokoju, częścią w skutek wygodnego, a umiarkowanego i wstrzemięźliwego trybu życia, Wolicki ani na jotę nie postarzał od wyjazdu do Ameryki. Między jego gestami, bujnemi i ciemnymi włosami napróżno szukałbyś siwego. Zęby wszystkie, co do jednego, mocne i zdrowe, aż ośniewały białością; na twarzy ani śladu zmarszczek; tuśza więcej szczupła, niż pełna, ruchy zwinne i elastyczne; słowem, główny bohater naszej powieści, urzeczywistniał poniekąd w swojej osobie podanie o stynnej Ninon de l'Enclos, o której względu pojedynkowała się młodzież, albowiem babina licząca już lat osmdziesiąt (!) uważana była mimo wiek swój, za najpiękniejszą piękność w Paryżu.

— Wracając jednak do wątku naszej pierwotnej rozmowy, czy wiesz pan — rzekł lord Helmsford — że gotów jestem iść w zakład o dziesięć tysięcy funtów szterlingów, że ten pański przechwalony intendent, jest złodziejem w całym znaczeniu tego wyrazu...



Spodziewać się więc należy, że obok tak serdecznej ofiary, ze strony D-ra Dreckiego niesionej, i publiczność nasza licznem zebraniem się, okaże chętne i godne człowieka współczucie dla biednych, pamiętając, że co ich dzisiaj, kto wie, czy nas to jutro nie spotka, i że my także kiedyś pomocy potrzebować możemy.

\*\* Wywiązując się z danego delegatom komitetu restauracji kościoła S-go Józefa przyrzeczenia, pani Teodozja Friderici-Jakowicka przybywa do nas we czwartek, i w sobotę usłyszymy dźwięki jej cudnego głosu. Program koncertu, jaki w przyszłym numerze pomieścimy, obejmuje utwory Verdi'ego, Bellini'ego, Donizetti'ego, Venezano, Lubomirskiego i Halevy'ego.

„Gdy praktyka życia społecznego wskaże mieszkańcom miasta pożyteczność jakich urządzeń, wówczas wydział policyjny zarządu miejskiego stosownem rozporządzeniem swoim poleca mieszkańcom wprowadzić pomienione urządzenia. Rzecz podobna miała miejsce i u nas, co do latarni wieczorną porą palić się mających w sieniach i na schodach domów; tudzież co do tablic wywieszanych w bramach lub sieniach, a które to tablice obejmują wykaz mieszkańców domu. Polecenia były wydane, tymczasem cóż się dzieje? Latarni w bardzo wielu domach wcale niema, albo urządzone są tak nieszczęśliwie, że w żaden sposób bez gazu, nafty, oleju lub świecy palić się nie chcą. Również wykazu mieszkańców najczęściej napróżnobyś szukać, bo ich wcale niema, lub jeżeli są, to odwieczne, fałszywy obraz obecnego stanu rzeczy przedstawiające; obejmują nazwiska osób, które już od roku lub od kilku do innego wyprowadziły się domu, lub nawet poumierły, albo też nazwiska mieszkańców poprzekęcane.

Praktyczność powyższych urządzeń udowodniona. Policja sądząc, że właściciele domów, znając obywatelskie obowiązki swoje, nie potrzebują popędzania — milczy, bo i jej nieprzyjemnie nawoływać do porządku tych, którzy z własnego poczucia takowy zachowywać powinni. Grzeczność władzy wielu uważa za uznanie niepotrzebnem tego, co sami za dobre uważają, i czego by wymagali z pewnością od swoich właścicieli, gdyby się z lokatorami na stanowiska swoje pomieniali. Wartość więc, aby podobni panowie do obowiązków swych sami się poczuwali, gdyż parę dni temu na schodach pewnego domu koło godz. 9-ej wieczorem, przez brak światła, trzynastoletni młodzieniec o mało, że oka nie utracił, i jest mocno cierpiącym; a w drugim znowu domu, pewien jegomość idący poomacku, nastąpił na leżącego psa i ledwie przez takowego pokąsanym nie został.

\* Z dniem 1 października r. b., to jest w piątek, Kalisz o trzy mile już tylko oddalonym będzie od cywilizowanej Europy, gdyż w tym dniu nastąpi inauguracja kolei żelaznej w Ostrowie, dokąd na tę uroczystość mnóstwo wybiera się osób. Opis samego festu, i wykazanie płynących stąd tak dla Kalisza jak i dla Ostrowa korzyści, będzie treścią artykułu, jaki w jednym z przyszłych numerów umieścimy.

\*\* W przeszłym jeszcze roku zwracaliśmy uwagę na konieczność ściślejszego nadzoru w aleji Jozefina w porze dojrzewania kasztanów. A toż tam całe gromady łobuzów i łobuzek, zaczawszy od pięcioletnich dzieciaków, aż do wyrostków po lat kilkanaście, przeważnie żydyżaków, nieustannie urządzają kanonadę z kamieni, kawałków cegły i drewna, aby obijać kasztany. Z jednej strony szkoda tych pięknych drzew, dających latem cień tak pożądany, którym to gwałtowne strącanie ich owocu, połączone z koniecznem łamaniem drobniejszych gałązek, wcale na pożytek wyjść nie może: z drugiej, w ciągłym są strachu mieszkańcy z prawej i z lewej polaci o szyby... w końcu też i przechodniom niebardzo ta rzecz bezpieczna. Często przechadzka strażników po aleji, bardzo skutecznem byłaby tutaj lekarstwem.

-k- Przechodząc temi dniami ulicą Sukienniczą około godziny 11-ej rano, przed domem p. Kempnera, spostrzegliśmy kilkunastu chłopców różnego wieku, bawiących się w następujący sposób: rozdzieleni na małe grupy, jedni biegali około przódniemu wozu stojącego przed domem, od czasu do czasu uderzając to głową, to całym ciałem o deski wozu, i dyszel popychali jeden przez drugiego; drudzy idąc parami w zapasy, trzymali się za włosy, okładając pięściami nieumiejętnie policzki swoje i boki; inni znów leżąc na kamieniach obaleni przez towarzyszy, bronili się rękami, gdy tamci gniotąc ich kolanami, sypli grad pięści na głowę i piersi. Dodajmy do tego mnóstwo najordynarniejszych wyrazów ciskanych przy ogólnej wrzawie, a będziemy mieli obraz hałaśliwy i oburzający, jaki uderzył nasze oczy. Zkąd to zebranie pięściowych rycerzy? Oto objaśniono nas, iż są to chłopcy wypuszczeni na pauzę ze szkoły. Biedni rodzice! ani wiecie jak pięknie kształcą się wasze dzieci, jak umiejętnie drą i rwą na sobie ubranie, sprawiane za grosz w krwawym czoła pocie ciężko przez was zapracowany. Przychodzi nam na myśl pytanie, czy nadzorujący szkołę wypuściwszy na chwilę dzieci jego pieczy powierzone, wolnym jest od obowiązku dozoru ich po za progiem przybytku nauki?

\* Mucha od czasu przejścia pod nową redakcją, a jednocześnie (co w periodycznem wydawnictwie jest główną podstawą powodzenia) w ręce zamożnego, a nieskąpego, bo interes własny rozumiejącego wydawcy, stała się pismem, któremu szczery od nas należy się pokłask. Jest rzeczywiście *muchą*, która czasem dokuczyć może i uciąć w łysinę, ale nie jest jadowitą osą, po której ukąszeniu pozostaje długo ból i opuchlizna. Gdyby to jeszcze *Kolce* chciały pojąć zadanie satyryczno-humorystycznego pisma i nie zamieniały się często w służące niewolniczo prywatnym urazom paszkwilowe pamflety, to z *Muchą* i z trzymającym zawsze (jak dotąd) prym „*Kuwejkiem Świątecznym*,” któremu

„i z wieku i urzędu ten zaszczyt należy” mogłyby stanowić niezrównany tercet w wydawnictwie, mającym na celu rozveselenie smutnych, co się przecież do uczynków miłosierdzia zalicza.

Po niejakej chwili, jakby budząc się z ocknienia, Wolicki zawołał:

— Milordziel zgodzi się pojeździemy razem!  
— Jeszcze słówko... Ułożmy warunki zakładu.  
— Poddaję się wszystkim bezwarunkowo.  
— *Primo*: zakład sam pod dżentelmeńskim słowem najgłębszą pokryty ma być tajemnicą.  
— Ależ to rozumie się samo z siebie!  
— *Secundo*: o zamierzonym przyjeździe nie zawiadamisz pan nikogo...  
— Zgoda najzupełniejsza...

— *Tertio*: za przybyciem do Warszawy, przed widzeniem się ze swoim intendentem, lub kimkolwiek, kto mógłby mu o pańskim przybyciu udzielić wiadomości, pójdziesz pan prosto do banku, dla sprawdzenia stanu swoich funduszy, które tam, jak mi pan mówiłeś, regularnie składane być winny. Następnie, zającawszy już do siebie, bez najmniejszej zwłoki czasu każesz sobie złożyć kontrakty, zawarte z dzierżawcami twoich majątków... i wypełnisz wszystkie inne, wskazujące ci kolejno przezemnie ostrożności, które w tej chwili nie nasuwają mi się na myśl, ale które w ciągu podróży sformułuję.

— Oddaję się w najzupełniejsze pańskie rozporządzenie. Czy już wszystko?

— Jak nateraz, wszystko.  
— A mnie czy wolno postawić jeden, wyłączny warunek?

\*\* Z piątku na sobotę w nocy zuchwali rabusie zajechali wozem w liczbie około dziesięciu pod kancelarię włościańską, na Tyńcu, i wyjawszy okno od izby, w której znajduje się kassa przyszurowana do podłogi, takową już odszrubowali: dopiero spiący po drugiej stronie domu pisarz, usłyszawszy hałas, spłoszył złoczyńców, którzy spieszenie powiadawszy na wóz, umknęli. Dziwna rzecz, iż spiący w tej samej izbie stróż niczego nie słyszał, i aż po długim budzeniu go przez pisarza, otworzył oczy... Powtarzamy to, o czem dziś całe miasto mówi, ale sami jeszcze nie mieliśmy sposobności sprawdzić szczegółów. Śledztwo prowadzi się energicznie.

\*\* W oranżerii parkowej przygotowane były temi dniami bardzo piękne bukiety, nie wiemy już, czy na sprzedaż, czy na zamówienie wiązane. Musiały być rzeczywiście pięknymi, skoro tak dalece spodobały się pewnemu jegomości w szarej marynarce, przechadzającemu się z pewnemi jejmościami (z których jedna prawdopodobnie była jego żoną, a druga matką jej albo jego), iż zauważywszy chwilę, w której nie było w oranżerii nikogo, opuścił damy i wśliznął się tam zrecznie. W okamgnieniu ukazał się z bukietem, a wdrapawszy się na wał, do oczekujących go tamże towarzyszek, najspokojniej ruszył z powrotem, unosząc zdobycz niezbyt prawnym nabytą sposobem. Ale *fatum* w osobie jednego z przechodniów, który całą tę operację zauważył, niedługo dało mu się nią cieszyć... ostrzeżony chłopiec ogrodnika, popędził za nim, i pomimo zapewnień owego jegomościa, że wieczorem przyniesie mu złotówkę, byle mu tylko wstydu nie robił, bukiet bez ceremonii odebrał. Odtąd wszakże, niech ów pan w szarej marynarce wie o tem, iż ów zdrajca przechodzień, ukazał go służbie policyjnej, i opowiedział o jego talencie, tak, iż ani spodzian się może, jak zniemacka, przy powtórzeniu podobnego eksperymentu, choćby już i nie na bukietach, łatwo sam się załapie.

„Zeszłego czwartku, między godziną ósmą a dziewiątą wieczorem, p. J. zamieszkający przy ulicy Browarnej w domu „pod Krakusem” (№ 140), wykrecał nabój z rewolweru i w czasie tej czynności nastąpił wystrzał, który tylko skutkiem szczególniejszej opieki Boskiej, zrzadził p. J. małe zaledwie zadrażnienie palca.

\*\* Powietrze od paru dni tak się oziębiło, iż wszyscy w zimowe już ustroili się paletoty. Wilgoć i chłód przejmujące aż do kości, wywołują liczne zaziębienia, chrypki i katary.

-k- Na czasie będzie dla panów ziemian niżej podany sposób przechowania na zimę ziemniaków dotkniętych zarazą. Używany dotychczas sposób przechowywania takowych w piwnicach i dołach, od dalszego psucia się takowych nie ochrania. Należy tak postąpić: złożone na ziemi kartofle należy przykryć cienką warstwą ziemi, której nie należy ani wygładzać, ani silnie ubijać. Tak przykryte ziemniaki pozostawia się do nastania silniejszych jesiennych mrozów, w którym to czasie obsypać je grubszą warstwą ziemi bez ubijania.

— Choćby i tysiąc...

— W razie, gdybym (czego się wszakże nie lękam, ale zastrzegam sobie, dla wszelkiej swobody działania) znalazł swojego pełnomocnika rzeczywiście winnym, czy wolno mi będzie darować mu winę i od zwykłej w podobnych razach umiarkowanej odpowiedzialności?

— Ależ daruj mu pan nawet nie tylko winę, ale i cały swój majątek... to już rzecz pańska. Nie jestem przecież *szeryfem*, ani *koronerem* \*).

— To był mój jedyny warunek...

— Więc wszystko ułożone, wypada tylko spakować rzeczy, zapłacić, co się komu należy, i posłać komissjonera do portu, aby nam zamówił miejsca na pierwszym, do Hamburga lub Bremy odpływającym statku...

— Jakto?... tak zaraz?... Proszę przynajmniej o kilka dni zwłoki...

— Niech i tak będzie...

Zwłoka ta była Wolickiemu potrzebna, aby pożegnał się z rodzinami tych nieszczęśliwych, których wspierał, i aby im zostawił większe, niż zazwyczaj kwoty, jako pamiątkę po sobie. Wszędzie żegnano go łzami wdzięczności i niekłamanego żalu.

W tydzień obaj z Helmsfordem byli w drodze do Europy.

\*) Urzędy w sądownictwie kryminalnem angielskiem.

— Czyż godzi się milordzie tak źle trzymać o całym rodzie ludzkim? czyż nie może być wyjątków? Dopuszcze przynajmniej wyjątki, jeżeli nie chcesz żadną miarą zgodzić się na to, że źli stanowią właśnie tę niesłychanie drobną mniejszość.

— Więc kiedy tak pan jesteś pewny swojego zarządcy, to przyjmij mój zakład.

— I cóż byłoby mi po twoich szterlingach? Nie jestem chciwy, zwłaszcza mając bez porównania więcej, niż potrzebować i *spotrzebować* mogę. Zresztą nie zgadza się to z mojem przekonaniem przyjmować zakład, w którym jestem pewny wygranej. To tyle, co grać w markowane karty.

— Ale kiedy ja cię o to sam proszę. Jeżeli wygrasz, możesz poświęcić te pieniądze na jakiś cel dobroczynny... jeżeli ja wygram, uczynię to samo: czy tak, czy tak, zawsze zyska coś ta pańska ulubiona „ludźkość,” a jeden z nas albo się utrwali w swoich przekonaniach i drugiego za nimi pociągnie, albo przeciwnie, uchyli głowę przed oczywistością... Mówiłeś mi pan kilkakrotnie, że niebyszy tak dawno w swej ojczyźnie, chciałbyś ją po latach tyłu odwiedzić... Otóż i wyborna sposobność rozegrania zakładu. Ja pojedę także.

Wolicki zamyślił się. Rzeczywiście dawno już żywił zamiar powrócenia do stron rodzinnych, do których każdego coś tak ciągnie i w których radby każdy po wędrowce żywota, ojczyzną przysypały być ziemią.



Z nastaniem zimy okrywa się je jeszcze grubszą warstwą ziemi, albo ściółką leśną, perzem, gnojem lub słomą, a najlepiej liśćmi, które są złym przewodnikiem ciepła—ten (przy użyciu takowych, dla ochrony ich od rozwiewania wiatrem) przykrywać gałązkami, bądylami ziemniaczanymi lub trzciną.

Sposób to jest radykalny, skuteczny i na doświadczeniu wypróbowany za najlepszy. Nadmieniam się, iż przykrycie ziemią glinkową lepsze jest niż piaszczystą.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu sierpnia r. b., wydała nowych książeczek 4, na które tudzież na dawniejsze, w 163 wnioskach złożono rs. 604 k. 25. Na żądanie 22 uczestników wypłaciła kapitału rs. 629 kop. 69½ i procentu bieżącego rs. 1 kop. 84½, umorzyła zaś książeczek 4; przeto 615 uczestników posiadają kapitał rs. 12,113 kop. 35½.

**Sprostowania.** W zeszłym numerze 76 w wierszu „Urywki z rozmowy” wciśnięty się następujący pomyłki: na str. 329 w szpalcie 3-iej w wierszu 25-tym zamiast *banika* powinno być *haiba*; wiersz 39-ty należy zmienić tak: *Ich zmysł nie do spiskar-ki, ani do krosienek*; na koniec w wierszu 51-ym zamiast *a pójde* powinno być *a pójda*.

W numerze zaś 75 na str. 322 w szpalcie 3-iej w nekrologu, zamiast *Czerkowski* ma być *Czerkawski*, co się niniejszem prostuje.

(Art. nad.) — W d. 22 b. m., byliśmy świadkami następującej uroczystości: Uczniowie i uczennice tutejszej szkoły elementarnej ewangelickiej chcąc uczcić dzień urodzin nauczyciela swego p. B., dali przedstawienie teatralne złożone z dzieciennych sztuczek, zakończonych obrazem, w którym bóstwa Hygea, Fortuna i Amor, składały solennizantowi odpowiednie życzenia. Przyjemnie było patrzeć na te nieklamane życzliwość i jasniejące twarzyczki, i na rozczulenie malujące się na obliczach tak samego solennizanta, jak i wszystkich obecnych. Mali artyści wywiązali się bardzo przyzwoicie ze swych rolek. Widać, że p. B. umiał sobie zaszkarbić miłość i szacunek dzieci i ich rodziców!

— (Nad.) — W d. 2 (14) września r. b. odbył się w szkole elementarnej wyznania mojżeszowego egzamin roczny, w obecności W-go Policmajstra i pp. członków dozoru gminy kaliskiej: Mamrotha i Heimanna. Za odznaczający się postęp w naukach i wzorowe sprawowanie, otrzymali nagrody w książkach uczniowie: w klasie 1-iej: Grünbaum Hermann; w klasie 2-iej: Wachtel Abraham, Lubelski Rubin, Heimann Zelman, Weichselfisz Jakób i Klapper Gedajla.

M. Landau,

Opiekun szkoły element. wyzn. mojżesz.

**Ważniejsze wypadki w Gubernji Kaliskiej.**

**Pożary:** D. 11 (23) sierpnia w kolonii Chorzenin, gm. Zelgoszcz, pow. tureckiego, w skutek podpalenia wybuchnął pożar, który pochłonął dom, stodołę i obórę, należące do właściciela Morawicza, ubezpieczone na 138 rs.

D. 13 (25) t. m., we wsi Węglewskie Holendry, pow. konińskiego, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, od którego zgorzały: dwie obory, należące do włościanina Mikke, ubezpieczone na 200 rs.

D. 18 (30) t. m., na folwarku Sobieski, gm. Iwanowice, pow. kaliskiego, również z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, i pochłonął steretę żyta, należącą do właściciela folwarku Wągrowskiego, ubezpieczoną na 700 rs.

D. 20 t. m. (1 września) we wsi i gm. Tyniec, pow. kaliskiego, z niewiadomej przyczyny zgorzał dom należący do właściciela Rokossowskiego, ubezpieczony na 450 rs.

D. 23 t. m. (4 września) na folwarku Poniatówek gm. Goszczanów, pow. tureckiego, również z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, w skutek którego zgorzały: stajnie, dwie stodoły i obora, ubezpieczone na 1,400 rs. Oprócz tego spaliło się różne zboże, ubezpieczone na 6,100 rs.

**Wypadki nagłej śmierci:** D. 8 (20) sierpnia we wsi Ciążetowie gm. Rudniki, pow. wieluńskiego, 11-letni syn włościanina, Wojciech Paweł, kąpiąc się w stawie, utonął.

D. 10 (22) t. m., we wsi Kosiew, gm. Wola Swiniecka, pow. tureckiego, 16-letni wyrostek włościański, Florjan Sęczkowski, kąpiąc się w rzece Iwer utonął.

D. 11 (23) t. m. we wsi Kowale, gm. Praszka pow. wieluński, dwuletnia dziewczynka włościańska Józefa Tabin, zostawiona bez nadzoru, utonąła w kanale napełnionym wodą.

Tegoż dnia, we wsi Brudzew, gm. Gruszczyce, pow. sieradzkiego, 4-letnia dziewczynka włościańska, Jadwiga Jęsiak, znajdując się w bliskości stawu, przypadkiem wpadła weń i utonąła.

D. 12 (24) sierpnia w pos. Burzenin, gm. Majaczewice tegoż pow., dwaj chłopcy żydowscy, Chaim Gruszka lat 5 i Fagel Gruszka lat 6, bawiąc się na kupie złożonych kłoców, przysięgnięci zostali temiż kłocami, które się na nich zwały, w skutek czego, pierwszy z nich umarł.

Tegoż dnia we wsi Kosiew, gm. Wola Swiniecka pow. tureckiego, 3-letnia córeczka włościanina, pozostawiona w chacie bez nadzoru, przewróciła na siebie stojący na podłodze kocioł z ukropem, którym poparzyła się do tego stopnia, że na drugi dzień umarła.

D. 14 (26) sierpnia w pos. Brdów, gm. Lubotyń, pow. kolskiego, 17-letni włościanin, Leib Joda Konik, pracując na dachu kościoła parafialnego, spadł na ziemię i zabił się na śmierć.

Tegoż dnia w majątku Żerniki, gm. Pamięcice, pow. kaliskiego, 13 letni syn włościanina, Marcin Zakolski, kąpiąc się w rzece Prośnie, utonął.

D. 19 (31) sierpnia we wsi Luboszewice, gm. Niemysław pow. tureckiego, 9-letni syn włościanina, Stanisław Polka, znajdując się przy bydle na polu w bliskości rzeki Warty, przypadkiem wpadł w rzekę i utonął.

D. 22 sierpnia (3 września) w majątku Niewiesz tegoż pow., włościanin Franciszek Kerasik lat 42, uderzony przez konia tylnymi nogami w głowę, umarł w skutek tego uderzenia.

**Znaleziono martwe ciało:** D. 15 (27) sierpnia we wsi Bród, gm. Koźmin, pow. kolskiego, znaleziono na łące w bliskości rzeki Warty, trupa 14-letniego syna włościanina Marcina Kasper, który utonął d. 25 lipca (6 sierpnia).

**Rozbój:** D. 7 (19) sierpnia we wsi Gana gm. Praszka, pow. wieluńskiego, włościanin Wojciech Porszała nocując w stodole z nieznanym sobie człowiekiem, przez tegoż tak dalece był pobitym i poranionym, iż d. 16 (28) t. m. umarł.

## Różne wiadomości.

m. Jutro przypada zaćmienie słońca obrączkowe: rzadkie, ładne i ciekawe zjawisko; lecz cóż, kiedy nam się nie ukaże. Rozpocznie się o godz. 11 m. 22 rano, a ukończy o godz. 5 m. 17 po południu, samo zaś obrączkowe, w którym księżyc zastąpi nam środek słońca i tym sposobem ciemna tarcza księżycowa będzie otoczona świetną koroną, czyli raczej wieńcem słonecznej jasności, trwać będzie od godz. 12 m. 27 do g. 4 m. 13, i głównie tylko widzialnem będzie na oceanie Atlantyckim. Początek oglądać będą mieszkańcy północnej Ameryki (Wirginja), a koniec będzie w Afryce widzialnym i ukaże się tylko przechodnio w małej części południowo-zachodniej Europy.

Również jutro, obok niewidzialnego zaćmienia słońca, księżyc o godz. 5 min. 37 rano przechodzi przez równik z północnej półkuli nieba na południową, o godz. 6 m. 19 łączy się na niebie z Wenerą i o godz. 2 m. 7 po południu odbywa fazę, która się nazywa „nowiem.”

m. Według gazety „Moskowskija Wiedomosti,” przy ministerstwie spraw wewnętrznych urzędowo pod prezydencją Towarzysza Ministra, jenerała lejtnanta Szajdłowskiego, kommissję, której zadaniem jest obmyślenie środków dla zapobieżenia tak zageszczonemu pożarom i rozpatrzenie złożonych ministerstwu projektów stopniowej zamiany budowli drewnianych mieszkalnych zabudowaniami murowanymi.

\* W Banacie, w m. Wielka Kikinda, podczas ostatniego zgromadzenia sejmikowo-powiatowego, zapytał ktoś marszałka, czy wie on o tem, że wice-marszałek Dymitr Bibicz, jego pomocnik, a jednocześnie deputowany na sejm węgierski, zrabował w r. 1848 dwa powozy. Stychać, że marszałek odpowiedział na to: „Gdyby przyszło nam dochodzić wszystkich podobnych rzeczy i powoływać do odpowiedzialności wszystkich, którzy kradli i rozbijali, zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, bo na wielu podobny zarzut ciąży.”

m. „Golos” donosi, że w Iszymskim okręgu gminie i wsi Miedwiediewskiej, Pelagja Kołomic-

jewa, żona kolonisty, porodziła dziecię martwe o czterech rękach i tyłuż nogach. Po dokładnem obejrzeniu noworodka okazało się, że on jest zrostem dwojga dzieci płci żeńskiej, dokonany pierśmiami, tak, że miał dwoje pleców, członki zupełnie rozwinięte, jedną głowę o jednym wprawdzie języku, ale od połowy rozdwojonym, formującym dwa języki. Podobnie i inne części zewnętrzne i wewnętrzne okazywały dziwne złączenie dwóch odpowiednich różnokierunkowych części. Matka w krótko umarła.

-k- Według doniesienia do „Donskiej Gazety” nadesłanego, w dniu 28 lipca o godzinie 5 po południu, w stancyi Bugajewskiej i jej okolicach przeleciała straszna burza sucha. Powyrywała drzewa z korzeniami, wiatraki poprzetrzucała o wiorsty drogi, budynki przewracała, unosząc dachy do drugich wsi. Kozak z koniem miał być porwany w powietrze i rzucony nad brzegiem jakiegoś bagna, i gdy zaledwie zaczął się podnosić, został ponownie porwany, i rzucony o kilka sążni, leżał kilka godzin bez czucia.

-k- W dniu 15 sierpnia b. r., odbył się akt uroczysty poświęcenia kościoła katolickiego w mieście gubernialnem Permie, wzniesionego w latach 1873 i 1874 i ufundowanego wyłącznie z ofiar parafijan i prywatnych osób.

-k- Atrament alizarynowy, używany i u nas, okazał się szkodliwym i trującym, dostanie się bowiem takowego wewnątrz skóry przy skałczeniu ręki, może spowodować śmierć.

-k- Temi dniami w Petersburgu, p. Teptów technolog okazywał próby cukru z kartofli, który w smaku i powierzchowności mało różni się od burakowego. P. Teptów zamierza urządzić fabrykę w okolicy Petersburga i utrzymuje, iż cukier kartoflany będzie sprzedawał po 10 kop. funt w sprzedaży detalicznej.

-k- W Tule zakłada się szkoła rysunkowa otworzona z inicjatywy artystów malarzy, a mająca funkcjonować z funduszy miejscowych właścicieli fabryk. Wykład będzie cztery razy na tydzień za opłatą roczną rs. 5. Otwarcie szkoły nastąpi w październiku r. b.

## Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu komissji do spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, na interpelację arcybiskupa Haynaldy w przedmiocie ruchów wschodnich, hr. Andrassy odpowiedział ogólnikowo, unikając wszelkich szczegółów. Monarchja w połączeniu z obydwojma sąsiednimi cesarstwami skutecznym dotożyła starań celem utrzymania pokoju europejskiego, tak, iż na przyszłość nadzieja utrzymania pokoju zdaje się być uzasadnioną. „Co do bezwarunkowego zabezpieczenia naszych własnych interesów, dodał hr. Andrassy, sądzę, iż rząd może wszelką przyjąć na siebie za to odpowiedzialność.” Dla uniknięcia powtórzenia się takich wypadków w przyszłości, przedsięwzięte są w granicach prawa i możliwości usiłowania; spodziewać się zaś można, iż usiłowania te, ograniczone w taki sposób, doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Komissja przyjęła te oświadczenia do wiadomości i wyraziła, że czuje się być uspokojoną.

Pokojowe zapatrywanie się sfer wpływowych austriacko-węgierskich, na położenie wywołane powstaniem bośniackim, znalazło potwierdzenie w przemowie, jaką miał cesarz Franciszek Józef, przy przyjęciu delegacji. Monarcha ten opiera swe nadzieje pokojowe wyraźnie na serdecznym stosunku z Niemcami i Rosją, oraz na przyjaznych stosunkach do innych państw. To szczere i ze względu na źródło z którego wypłynęło, niezaprzeczane określenie stanowiska Austro-Węgier do zagranicy, jest więcej niż dostateczne, aby projektowanemu w Austrii kredytowi na armję, odając wszelkie znaczenie wojownicze. Cesarz kładzie przytem nacisk, że chodzi tu tylko o zabezpieczenie monarchji i o bezwarunkowe strzeżenie jej interesów. Stychać także, iż rząd domagać się będzie jeszcze od delegacji kredytu dodatkowego na utrzymanie wychodźców zbiegłych do Austrii, z powstałych prowincji tureckich.

Urzędowe depesze pod datą 21 i 22 b. m. donoszą. „Okolo tysiąca powstańców przejęło na drodze z Dubrownika do Trebini transport żywności; potem jednak powstańcy zostali napadnięci przez wojsko i straciwszy 150 ludzi zupełnie pobici. Szewket-pasza, zaopatrzwszy w żywność wojska obozujące pod Parą i pobijwszy buntowni-



ków w bitwie, w której zginęło 200 ludzi (między innymi dowódca powstańców Darik) przybył do Gaczko." (?)

W Turcji rozszły się ostatnimi czasy pogłoski, że Persja koncentruje wojska na granicy, co zaniepokoiło osmanliśców, mających i tak sporo kłopotu z Bośnią. Obecnie poseł perski w Konstantynopolu na zlecenie swego rządu zawiadomił Portę, że to nieprawda, i że na równinach Tabrysu kilka tylko batalionów dopełnia rocznych i zwykle odbywanych ćwiczeń. Z Mostaru donoszą że Szewket-pasza rozbił 2,000 powstańców i dwa inne ich oddziały pobił pod Celiacą i Mokwastem. Do wiedeńskiego *Tageblattu* telegrafują z Białogrodem, że Serbja wysłała na granicę 4 bataliony i 5 baterji z obawy prowokacji ze strony turek.

Podług telegramu z Rzymu, datowanego 22-go b. m., ambasador rządu madryckiego otrzymał zlecenie oświadczenia Papieżowi, że rząd hiszpański w sprawie okólnika nuncjusza papieżkiego w Madrycie, zachowa postawę umiarkowaną, ale niewzruszoną. Rząd będzie szanował religiją, ale bronił zarazem praw państw.

Depesze z Madrytu dochodzą do 22-go września. Urzędowa *Gaceta* podaje liczbę karlistów internowanych w Tarbes, we Francji, na 928 żołnierzy i 133 oficerów. Okazuje się ztąd, że cyfra trzy tysiące, podana pierwsiastkowo przez telegramy, była przesadzoną.

# Ogłoszenia.


**JÓZEF DŁUGOSZEWSKI**  
**lekarz wolno - praktykujący**  
 zamieszkał stale w Turku tymczasowie przyjmując  
 chore w Hotelu Wahnerna. (557-3.3)

# Mateusz Kozerski

obrońca przy Sądzie Pokoju w Sieradzu, mianowany drugim **Rejentem** przy tymże Sądzie, otworzył już kancelarią i interessantów przyjmuje. (573-3-1)

# BUCHHALTER

wykwalifikowany, poszukuje zajęcia dla prowadzenia pomocniczo lub perjodycznie ksiąg buchalterji handlowej-podwójnej, w pewnych godzinach codziennie, pod warunkami bardzo przystępnymi. Przytem podejmuje się zaprowadzenia ksiąg tejże buchalterji w handlach, fabrykach i wszelkich zakładach przemysłowych i w gospodarstwach wiejskich. Interesanci raczą adres swój pozostawić u wydawcy Kaliszanina. (559-3-2)

 Dnia 25 b. m., zagubioną została książka pod tytułem: **Z obozu do obozu** tom I, przez Michała Bałuckiego. Znalazca raczy takową oddać do Redakcji „Kaliszanina” za stosownem wynagrodzeniem. (575)

Do wynajęcia każdego czasu  
**dwa pokoje z kuchnią**  
w domu N. 463 na przedmieściu Stawiszyńskim.  
Wiadomość u Dreszera obrońcy sądowego. (572)

 OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE  
codziennie świeże otrzymuje i poleca  
**HANDEL WIN**  
**Stanisława Rosenthal**  
(571-4-1)

## Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A		S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a		
		Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
28	wrzesień wtorek	5	56 r.	5	44 w.	11	48	4	50	4	22	we dnie 5   47w
29	„ środa	5	58 „	5	42 „	11	44	4	54	5	39	
30	„ czwartek	6	— „	5	40 „	11	40	4	58	we	dnie	

# Winogrona

## KURACYJNE ZAGRANICZNE

**nadchodzą codziennie świeże.**

**Skrzynka oryginalna 12 fun. za Rs. 2 kop. 25, pojedyn-  
czo za funt 22½ kop.**  
**Gustaw Tschinkel.**

(554-3-3)

# WINOGRONA KURACYJNE

nadchodzą codziennie do handlu

L. Mikulskiego.

(569-3-2)

Dobra ziemskie  
**WIELGA - WIES L. B.**

pod Widawą. Ogólna rozległość 547 morgów, grunta pszenne w wysokiej kulturze, odseperowane i bez serwitutów, budynki nowo postawione oraz dom mieszkalny obszerny i wygodny, z inwentarzem lub bez, są do sprzedania w każdym czasie, nadto eksploatuje się w znacznej ilości wapno. Bliższa wiadomość na miejscu lub u Rejenta Grabowskiego w Kaliszu. (574-3-1)

DO SKŁADU  
J. K. PIENIAŻEK

... nadchodzą codziennie wyborowe

# WINOGRONA KURACYJNE

funt po 22½ kop. na całe skrzynki znacznie ta-  
niej. (566-3-2)

# W I E S

na sprzedaż każdego czasu, położona od Stupcy i granicy wiorst 5, przy szosie, rozległa 375 morgów miary warszawskiej; ziemia pszenna, budynki i inwentarze dostateczne, gospodarstwo płodzinne, dwór murowany obszerny, przy ogrodzie owocowym; 15,000 rs. zostaje na gruncie. Bliższa wiadomość u W-go Ruszkowskiego, adwokata w miejscu. (552—3-2)

## Magazyn ubiorów męzkich

**w Kaliszu**  
ul. Ś. go Mikołaja pod firmą

**W. Nowacki,**

zaopatrzone został w świeże materiały z najnowszych fabryk francuzkich, angielskich i krajowych na obecny sezon, o czem ma zaszczyt zawiado-  
JWW. Panów z nadmienieniem, że wszelkie zamówienia dopełnione będą z akuratosnością i według najnowszych żurnali a to po cenach jaknajumiarkowańszych, z czem poleca się JWW. Panom.  
(559-3-2) **W. Nowacki.**

P O W Ó Z

cały kryty, w dobrym stanie, jest do nabycia. Obejrzeć i bliższą wiadomość powziąć można w hotelu Wiedeńskim u gospodarza. (539-4-4)

Niżej podpisani mamy honor podać do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 października r. b. funkcjonować będzie

# FABRYKA PAROWA CYKORJI

pod firmą B. Bohmgart et Comp. w m. Kaliszu przy ul. Ogrodowej, pod Nr. 181, na przeciw b. browaru p. Wejgta, urządzona według najnowsze- go systemu i tegoczesnych wymagań, która wy- rabiać będzie cykorję, jaka opakowaną będzie w 1/4, 1/2 i 1-o funtowych paczkach kolo- rowych, stosownie do gatunku.

Nadmienić musimy, iż nie szczędzono kosztów ani starań, aby wyrób naszej fabryki mógł rywalizować z największymi tego rodzaju wyrobami, innych fabryk, a przy dobrem urządzeniu i umiejętnem kierownictwie, śmiało możemy mieć nadzieję, że wyrób naszej fabryki zadowolni najwybredniejsze wymagania sz. konsumentów, o czem zresztą każdy przekonać się będzie miał sposobność. Upraszamy tylko o łaskawe zwrócenie uwagi na naszą firmę.

wagi na naszą urmę.  
Sprzedaż (en gros) cykoryi, rozpocznie się  
z d. 15 Października rb. zaś zamówienia jak miej-  
scowe, tak i na okolicę, przyjmuje się w kanto-  
rze fabryki na parterze po lewej stronie.  
Zamówienia listowne wszelką akuratnością usku-  
tecznione będą. Z uszanowaniem  
(562-3-3) **B. Bohmgart et Comp.**

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.  
Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej  
jako to: żyto, jęczmień, owies, krowy dojne, żre-  
baki, powozy, sanki i konie cugowe, w dniu 19  
września (1 października) r. b., o godz. 10 zrana  
na targu miasta Kalisza przez publiczną licytację  
sprzedane będą. — Aleksander Litychowski. (576)

## Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia 24 września 1875 r.

Monety i papiery.		żądano   płacono
		Ruble i kopejki
Pół-Imperjały rossyjskie . . . . .		5 97
Pruskie tal.		— 9 —
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100		95 85 95 55
" " serji II. " 100		— — — —
" " nowe 5% z r. 1869 . . . . .		93 70 93 40
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemsk. .		— — — —
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . .		82 5 81 75
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860		100 — 99 —
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864		233 — 230 —
" " " 1866		228 — 225 —
Akceje Drog. Żel. Warsz.-Wied. za szt.		89 — — —
" " Warsz.-Bydgoskiej . . . . .		75 — — —
" " Głow. Tow. Ros. Drog Żelaz.		— — — —
" " Drog. Żelaz. Warsz.-Terespols.		118 50 117 75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej		— — — —
Akceje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .		101 — 100 —
5% Listy Zastawne Rossyjskie . . .		— — 104 75
Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 193½		
" " " nowych " k. 126½		
" " " Likwida. " " 126½		

**W e k s l e .**

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	5	108	75
London: 1 funt szterling 3 m.	7	35	7	35
Paryż: 300 franków 10 d.	87	82	87	52
Wiedeń: 150 florenów 1 m.	98	10	97	65
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	99	—	98	75
" " " a vista	100	10	100	—